

N A S Z G Ł O S

CZASOPISMO REGJOANLNE

REDAGUJE KOMITET

TREŚĆ NUMERU:

O stosunkach polsko-niemieckich (przemówienie p. Dr Scibora na akademji w dn. 11 listopada). O ideał pracy społecznej na wsi — J. Witek, W noc grudniową — H. Kędz, Sprawy oświatowo-kulturalne i społeczne, Wiś a estetyka — H. Kędz (c. d. n.), O zadaniach samorządowych nauczycielstwa — Wit, Sprawy hodowlano-rolnicze i gospodarcze: Dezynfekcja, O spółdzielczość rolniczo-handlową — W. ch, Z życia organizacji społeczno-gospodarczych i oświatowo-kulturalnych: O pracy spółdzielczej w Bargłowie, Zagadnienie społeczne. Protokół Zjazdu Prezjdjów Ognisk i Zarządu Oddz Pow. Z. N. P., Bezrobocie, Jak społeczeństwo gm. Sopotkinie uczciło Święto Niepodległości, Święto Niepodległości w Augustowie, Święto Niepodległości w Jaminach gm. Dębowo, Kronika org.-spół., Z Polski i ze świata, Ogłoszenie

O stosunkach polsko-niemieckich

(przemówienie p. D-ra Scibora na akademji w dn. 11 listopada).

Dobrze zrobił Z. O. K. Z. iż połączył uroczystość niepodległości z dniem Obrony Kresów Zachodnich. Dzień niepodległości przypomina nam radosny dzień odbudowania państwa. Związek Obrony Kresów Zachodnich służy idei utrzymania niepodległości.

Otrzymaliśmy niepodległość i odbudowaliśmy Państwo dzięki temu, iż taka była wola całego narodu; wola ta wyraziła się w interwencji zbrojnej w czasie wojny światowej oraz w niezliczonych udziałach, rewolucjach i t. p. zapadłych we wszystkich krajach, gdzie zamieszkiwali polacy. Jeżeli otrzymaliśmy niepodległość dzięki jednolitej woli narodu polskiego, to gruntem, na którym mogło być odbudowane nasze państwo, był bezkład państw zaborczych. Bezkład Niemiec powstał po porażce militarnej, zadanej już przez skoalizowane armje na polach Francji. Niemcy prędko jednak otrząsnęli się z klęski militarnej; już w grudniu 1918 r., a więc w miesiąc po podpisaniu warunków zawieszenia broni, podyktowanych im przez Koalicję, organizują walki w Poznańskim, trafiają różnemi drogami do członków rady ambasadorów i przyszłej konferencji pokojowej i, strasząc państwa zachodnie ewentualnym przewrotem bolszewickim, wytargowują zmianę pierwotnych warunków pokojowych w sensie nieprzychylnym dla Polski, a więc plebiscyt na Mazurach i Górnym Śląsku, utworzenie z Gdańska wolnego miasta i t. p. Przytem odrazu z niesłychanym wprost lekceważeniem traktują nasze nowo odbudowane państwo, nazywając je państwem sezonowym „Saisonstaat”.

Jedyny utrzymany z czasów wielkiej wojny autorytet, najbardziej wtedy popularny w całych Niemczech człowiek, obecny prezydent rzeszy niemieckiej Hindenburg w mowie wygłoszonej w Opolu w kwietniu 1919 r., a więc jeszcze na kilka miesięcy przed

podpisaniem traktatu Wersalskiego powiedział: „Niebyłoby dla nas niebezpieczeństwa większego niż istnienie Polski, gdyby ona miała istotnie się utrzymać jako państwo niepodległe. Ale nie ulegamy temu niepokoju”. Nic dziwnego, że wobec tak wyraźnie wrogiego stanowiska Niemiec wobec Polski, na zachodzie uważają powszednie, iż istnieje Konflikt polsko-niemiecki.

Mniemanie takie jest błędem. Konflikty między Polską i Niemcami niema, istnieje natomiast od wieków najazd niemiecki na Polskę. Niemcy nazwali się narodem władców „Herrenvolk” i uważają się za powołanych do panowania nad światem; drogą prowadzącą do tego panowania ma być parcie niemieckie na wschód „Drang nach Osten” i nie jest to myśl rządu niemieckiego lub jednego tylko odłamu politycznego, jest to myśl całego narodu; istnieją wprawdzie w Niemczech partje radykalne i lewicowe, które propagują pacyfizm i rozbrojenie, ale zapewnieniem tych kół wierzyć nie możemy; znamy przecież zachowanie się socjalistów niemieckich w czasie plebiscytu na Mazurach i Śląsku; komisarz plebiscytowy, niemiecki socjalista, występował jaknajbardziej wrogo w stosunku do polaków; jednym słowem posuwanie się na wschód cały naród niemiecki uważa za konieczność dziejową i jest to „clou” polityki zagranicznej Niemiec. Wschodem ować można jednak dopiero po opanowaniu Polski; my więc jesteśmy tą przeszkodą do panowania nad światem. W czasie przymusowego czteroletniego pobytu w Niemczech, ileż to razy słyzałem z ust przedstawicieli wolnej inteligencji, publicystów, wojskowych, przemysłowców i „Od tysiąca lat wy nam stoicie na drodze, wy jesteście tą przeszkodą, której wz ać nie możemy; gdyby nie wy, to, co leży na wschód, byłoby dawno na-

szę". Uważają oni, że gdyby nie Polska, ujarzmienie Rosji polityczne i gospodarcze byłoby łatwością.

Możemy łatwo wyobrazić sobie, jak muszą nas Niemcy nienawidzić, skoro w pojęciu całego narodu niemieckiego my jesteśmy jedyną przeszkodą do spełnienia ich roli dziejowej t. j. panowania ich nad światem. My zaś bronimy tego, co nasze; nie może więc być mowy o konflikcie. Natychmiast po podpisaniu traktatu wersalskiego zaczęli Niemcy przeciwko nam wojnę gospodarczą i polityczną. Wojna gospodarcza miała nas odciąć od świata, miała pozbawić nas możliwości handlu zagranicznego i wypowiedzieli nam wojnę celną, polegającą właściwie na bojkocie ekonomicznym z ich strony. Zawarli niekorzystne nawet układy handlowe z innymi państwami, jak traktat zbożowy z Rumunją, byle nie kupować od nas. Znana jest wszystkim historia traktatu handlowego polsko-niemieckiego. Państwa zachodnie, głównie Anglja, chcąc złagodzić tarcia polityczne między sąsiadującymi narodami uważały, że najlepszą drogą prowadzącą do tego celu jest, by narody te zaczęły ze sobą handlować. Traktat został podpisany przez przedstawicieli obu państw i kiedy jednak przyszło do ratyfikacji traktatu przez parlament rzeszy, reichstag, inspirowany przez rząd, odmówił ratyfikacji. Wojna gospodarcza wypowiedziana Polsce budziła w Niemczech wielkie nadzieje i liberalna gazeta niemiecka „Fraukfurter Zeitung” pisała: „Polska musi wyjść z wojny tej śmiertelnie ranna. Z jej krwią odpłyną jej siły, a wreszcie jej niepodległość. A wtedy, za lat kilka w porozumieniu z Rosją, dobijemy umierającą”.

Wojna polityczna prowadzona przeciwko nam przez Niemcy ma doprowadzić do rewizji traktatu wersalskiego, który jest prawną podstawą istnienia Polski. Najpospolitszą bronią, którą Niemcy skierują przeciwko nam, jest opowiadanie po całym świecie o tak zwanem niepogodzeniu się z traktatem Wersalskim, a więc musi prowadzić do wojny. Krzywda ta ma być, według nich, nasz dostęp do morza, czyli t. zw. Korytarz. Przecina on państwo niemieckie, jest zaludniony przez ludność niemiecką, a w każdym razie przez, w większości swej, niemiecką. Krzywdą niemiecką ma być także oddanie Polsce części Górnego Śląska, jako rozerwanie całości gospodarczej, ściśle związanej z Rzeszą. Znając niechęć do wojny wśród narodów dawnej Koalicji wskutek poniesionych

niebываłych ofiar, wyzyskują tę właśnie niechęć i straszą świat, iż ich t. zw. krzywda będzie powodem wojny i chcąc oni zasadzić państwa zachodnie do stołu konferencyjnego i, wyzyskując sprzeczne interesy mocarstw, doprowadzić do korzystnych dla nich zmian w traktacie Wersalskim. Poza opowiadaniem jednak o t. zw. krzywdzie niemieckiej mamy cały szereg faktów świadczących o wrogiem do nas stanowisku Niemiec, a więc traktat wojskowy zawarty z bolszewikami w Rapallo, uchylanie się od zawarcia t. z. Locarno wschodniego, przeszkadzanie nam w otrzymaniu stałego miejsca w radzie Ligi narodów. Jeżeli sięgniemy teraz do stosunków wewnętrznych w obu państwach, to przekonamy się, iż Niemcy prowadzą w stosunku do ludności polskiej politykę eksterminacyjną, u nas zaś Niemcy korzystają z pełni praw obywatelskich. W jednej tylko dziedzinie szkolnictwa średniego widzimy, iż na 29 zakładów średnich z językiem nauczania niemieckim w Polsce, istnieje za ledwie jedno gimnazjum Polskie w Niemczech. A więc Niemcy nas niewidzą, prowadzą przeciwko nam wojnę gospodarczą i polityczną. Czy mamy, wobec tego, ich się bać? Nie. Strach dyktuje rzeczy złe i głupie. Przeciwnie, porównując, stanowisko Niemiec w stosunku do Polski, z przed kilku lat widzimy, iż niema już obecnie w Niemczech tego lekceważenia w stosunku do nas, które było aż nadto widoczne w pierwszych latach po wojnie światowej.

Wojna gospodarcza, która początkowo wyrządzała nam wielkie szkody, w rezultacie okaże się dobroczynną i wobec konieczności zrezygnowania przez wszystkie państwa z handlu zagranicznego, my wcześniej od innych państw przystosujemy się do nowych form gospodarczych świata. Mamy świetnie uzbrojoną i wyszkoloną armję, a więc możemy ze spokojem czekać.

Pamiętać jednak musimy, że na zachodniej naszej granicy mamy strasznego wroga, dyszącego nienawiścią ku nam i gotowego każdej chwili rzucić się na nas i zrozumienie tego faktu pomoże uniknąć nam wielu zaniedbań w dziedzinie wojskowej, gospodarczej i politycznej. Tu, na pograniczu, jedno dziś głośno powiedzieć musimy Niemcom „Nie liczcie na jakieś tarcia wewnętrzne wśród nas, w walce z wami, nie zabraknie ani jednego polaka i w poglądzie na tą sprawę cały naród jest jednomyślny”.

O ideał pracy społecznej na wsi.

(Uwagi i refleksje).

„Przyszłość mocarstwowa
Polski leży pod strzechą”.

Jeżeli prawdą jest, że „przyszłość mocarstwowa
Polski leży pod strzechą” — to prawdą jest, że musi być

ona budowana w każdej naszej wsi całej Rzeczypospolitej, a więc i w powiecie.

Kto śledzi w życiu i fachowej prasie organizacyjno - społecznej i gospodarczej potrzeby wsi i jej

życie gromadne—ten niewątpliwie dojdzie do wniosku, że **wsiowe masy ludowe są naogół bierne i nierozbudzone do samodzielnego gromadnego życia i zorganizowanej pracy gospodarczo-społecznej i obywatelskiej.**

To jest zasadnicza uwaga, a właściwie, jak sądzę, na gruncie naszego powiatu jedno z czołowych zagadnień wszelkiej pracy społecznej; zagadnień, które wymaga możliwie wszechstronnego zanalizowania i zdania sobie sprawy: — **dłaczego tak jest? Co się na taki stan złożyło i jakie są jego przyczyny?**

Aby na te pytania odpowiedzieć, trzeba odwołać się do środowiska chłopskiego. Wpatrując się byстрыm i przenikliwym wzrokiem w to środowisko — każdy działacz społeczny na wsi, umiejący patrzeć poza zjawiskami, niewątpliwie dodatkami, spotka sporo zjawisk ujemnych. Koroną tych zjawisk jest u większości ludu bierność i śpiączka społeczno-gospodarcza i oświatowo-kulturalna. Oczywiście, że rozpiętość tej bierności i śpiączki pod względem jakościowym i ilościowym różnie się przedstawia na różnych terenach — wsiach naszego powiatu.

Jednak ogólnie mówiąc, wyraźnie zarysowuje się obojętność większości mas ludowych do życia zbiorowego, gromadnego — zorganizowanego. 24 kółek rolniczych w powiecie i to słabo presparujących są jednym z dowodów tej obojętności. Czytelnictwo pism i książek — drugim. Brak organizacji spółdzielczych spożywczych — trzecim. Brak samodzielnej realnej inicjatywy społecznej i siły gromadnej, zamieniającej inicjatywę w czyn — czwartym i t. d. Wszystkie te dowody mówią nam, że z obojętności króluje ponad wszystkim i niszczy młody organizm życia społeczno-obywatelskiego wsi.

Jest to, uważam, fatalne zjawisko, nad którym nie można przejść w terenie pracy społecznej do porządku dziennego, lecz gruntownie przestudjować wszystkie przyczyny, z których to obojętność się rodzi poto, aby móc z nią skutecznie walczyć.

Zajęcie stanowisko badawczo-poznawczego jest wprost nieodzowną koniecznością, tak dla wykrycia tych przyczyn, jak i dla zrewidowania własnego stosunku do środowiska wiejskiego, jego ludności i jej interesów życiowych. Jest to tem konieczniejsze, że naogół wielu t. zw. działaczy wiejskich życie chłop polskiego i stosunki społeczne na wsi ocenia płasko powierzchownie i często jednostronnie, powodując się uprzedzeniami i przesądami, jakim wszyscy w mniejszym lub większym stopniu podlegamy.

Często się słyszy negatywne twierdzenia i ujemne sądy, ale nikt nie troszczy się specjalnie o to, by

wniknąć głęboko w psychologję chłopca, w jego pracę i warunki bytowania, w jego przeszłość i terażniejszość celem wyrobienia sobie możliwie jasnego i obiektywnego sądu o chłopach.

Chłopi zasadniczo nie są takimi, jakimi ich się sądzi i nie stanowią jakiejś jednolitej masy społecznej w znaczeniu duchowym, gospodarczym i społecznym — ale są ludźmi na pewnym poziomie człowieczeństwa, do których trafić można i poruszyć ich serca i mózgi do działania zorganizowanego.

Aby tak było trzeba najpierw wiedzieć i pamiętać w wszelkiej pracy wychowawczej, że źródła i przyczyny obojętności i bierności społecznej wsi leżą w tradycji pańszczyźnianej i niewoli polityczno-społecznej, jaką chłop przeszedł wraz z całym naszym narodem, w przesądach i zabobonach w niej, bujnie wyrosłych, w nędzy, w codziennem zapracowaniu się, w klerykalizmie, a raczej parafjanizmie wsiowem i w nieodpowiednich, demagogicznych pracach polityczno-partyjnych, uprawianych na wsi przez różne ugrupowania polityczne w wolnej Ojczyźnie; trzeba również przypomnieć i mocno wskazać na t. zw. znany „zdrowy rozum chłopski” i wybitnie rozwinięty zmysł rzeczywistości i poczucie realizmu życiowego.

O, jak wielu t. zw. działaczy społecznych na wsi o tem wszystkim zapomina i nie potrafi odczuć i zrozumieć naprawdę duszy chłopca polskiego i jego stosunku do świata z najbliższego i dalszego otoczenia. Jeżeli do tego dodamy całą szereg innych przyczyn lokalnych, to zrozumimy, dlaczego panuje śpiączka i bierność. Jak również pojmiemy, że wieloletnia praca społeczno-oświatowa na wsi, prowadzona w Niepodległej Ojczyźnie, nie zdołała mocniej rozbudzić duszy wsiowej do samodzielnego, zorganizowanego i obywatelskiego działania na polu dźwigania w zwyż kultury duchowej i materialnej: — była za mało wychowującą wieś do wspólnej pracy rozwojowej.

I to jest zasadniczy, jak sądzę, błąd, popełniamy w dotychczasowej działalności społeczno-oświatowej na wsi; błąd, który łącznie z miazmatami przeszłości dalekiej i bliższej wytworzył to obojętność i bierność społeczną na wsi.

Inne realne dowody tego błędu, to odżywianie, porządek w domu, w zagrodach gospodarczych i na

podwórku, oplakany stan dróg wioskowych i gminnych, uprawa pól, hodowla, ogródki warzywne, sady i t. p.

Nie wiele więc przesadzę, jeżeli powiem, że dotychczasowa, nawet często bardzo mozolnie i z poświęceniem prowadzona praca społeczno-oświatowa była i jest jeszcze zawieszona między niebem i ziemią. A dlaczego? Dlatego, że zbyt wielki rozdźwięk istniał i nadal istnieje pomiędzy pracą oświatowo-kulturalną a gospodarczą.

HENRYK KODŹ.

W NOC GRUDNIOWĄ.

Okna wysrebrzył dziś szron siwy,
Malując je w przedziwne kwiaty,
Cieniuchna tylko szyba dzieli
Dwa sobie obce, inne światy.

I nie chce wierzyć się, że gdzieś tam
Daleko, czy też może blisko,
Ktoś czai się u węglów chaty
I wyje bure, złe wilczysko.

I na rozstajnych drogach straszy,
Gdy przez mgłę śnieżną księżyc świeci
I płasze cół po haszczach nagich,
Nam budząc ze snu małe dzieci.

Na wzgórzu wiatrak zapomniany,
Co kiedyś wznieść się chciał na skrzydłach
Tkwi, jak uciorny znak widomy
Uwięzionego czynu w sidłach.

Pod mostem nad zmarzniętym nurtem
Biegnącej w dal zamgloną rzeczki,
Złowrogo błyszczą złe, zdradliwe
I krwawe ślępia, jako świeczki.

Bo przyjdą tęgie, straszne mrozy
I świat zakuja w swe okowy
Przeróżającą ciszę zgrozy
W bezbrzeżną, czarną noc grudniową.

I poza szybą, co oddziela
Dwa sobie wrogie, cudze światy
W kominku ogień skłą wystrzela
I snuje marzeń drzące kwiaty.

W ponury, smutny czas zimowy
Słoneczny promień nie zaświeci,
I tylko marzą w noc grudniową
O gwiazdce małe nasze dzieci.

Nie trzeba więc chyba nikogo przekonywać, że z przyrodzenia pierwsze potrzeby życiowe są najpotrzebniejsze i muszą być zaspakajane. Trudno jest więc stale mówić do ludu wsi o tem, jak może i powinno być drogą tylko pogadanek i odczytów, jakto robiło się naogół dotychczas i jeszcze obecnie się robi — skoro ten lud potrzebuje realnych czynów, będących w zgodzie ze słowami, bowiem gadulstwa nie znosi i na to nie ma czasu. Do tych czynów codziennych musi sam się zbarać, a oświata winna go do nich pobudzać i rozbudzać. A jeżeli nie pobudzała i rozbudzała, czy można więc dziwić się, że wieś jest tak mało rozbudzoną społecznie? — — — — —

Jeżeli wieś ma się rozbudzać, musi być uwzględniany w każdej pracy społecznej na wsi następujący postulat:

Wartość pracy kulturalno-oświatowej i społecznej winny wydatnie wpływać na podnoszenie się poziomu gospodarczego wsi — a poziom gospodarczy winien wydatnie przyczyniać się do rozwoju kultury duchowej ludu wsiowego, a temsamem i całego narodu i państwa.

O tem czołowym postulacie, a właściwie zasadzie, nie wolno zapominać żadnemu działaczowi społecznemu na wsi, jeżeli ta praca ma pełnić funkcję wychowującą wieś. Wychowywanie, a może lepiej samowychowywanie się wsi na wolną, samodzielną i uspołecznioną siłę twórczą w powiecie winno być, mojem zdaniem, gwiazdą przewodnią każdej pracy ideowej na wsi.

Mówiąc o samowychowywaniu, chcę przez to podkreślić, że działalność społeczno-oświatowa i gospodarcza nie może być działalnością „nad ludem”, lub „dla ludu” — ale samego ludu: w pracy gromadnej, oświatowej, społecznej i gospodarczej winni brać wszyscy możliwie czynny udział, bo praca i czyny są zawsze najlepszą szkołą wychowującą jak człowieka, tak i wieś rozbudzoną i twórczą.

Rozbudzona i twórcza wieś — to rozbudzony i twórczy powiat, a tem powiększa o swoją siłę potęgę Rzeczypospolitej.

J. Witek.

Sprawy oświatowo-kulturalne i społeczne.

Nasza wieś a estetyka.

II

Ciekawą rzeczą do obserwacji stanowi wnętrze naszej polskiej wiejskiej chaty.

Przedewszystkiem mało co jest w tej chacie polskiego! Swojszczyzna nie rzuca się w oczy, przeciwnie razi wszystko obcemi naleciałościami przez wieki całe ze stron cudzych.

Zwykle tak zwaną „łuzą izbą” gospodarz szykuje

i ozdabia, jako pokój przeznaczony do reprezentacji przed gościem i wogóle przybyszem.

Obstawia więc gospościa „muszkatelami“ okna, zawieszają je firanką, na ścianach rozwieszają fotografie i obrazy, w rogu ustawia łóżko, bogato pierzyna i czyściutkimi poduszkami wysoko zasłane, tuż znajduje się i stół, przykryty serwetą! na stole znów parę doniczek z kwiatami żywymi i sztucznymi, pośród nich figurka. Matki Bożej, lub krucyfiks. Zegar i lustro dopełnia dekoracji i jeszcze chodniki zasłane przez izbę.

W wielu domach izba ta jest schludna i czysta, ale jakże obca, jakże nie nasza, jakże nie polska. Na umeblowanie tej izby złożyły się obce wpływy i krzyczą wprost w oczy.

Zawieszają gospościa firanki, a deseń firanek, kupionych na metry w Augustowie, Suwałkach czy Grodnie, gryzie oczy szablonem utartym, bezmyślnym bez gustu wzorem niemieckim, ciężkim i pozbawionym smaku. Czasem się zdarzy, że młoda gospościa coś o tem wie i wtedy firanki są inne. Zjawia się cienkie domowe płócienko u góry a u dołu na siatce wyszyty motyw polski, który to poradziła nauczycielka, — „bo nasza pani prenumeruje pisma kobiece“. Przypatrzmy się wstawkom na poduszkach i koronkom wokół prześcieradeł, lub u brzegów ręczników. Gdzie tu Polska? — Niemcy-Niemcy z całą swoją tandetą. Co z pościeli pozostało polskiego — to kapa i ta jednak czasem również tkana według wzorów rosyjskich lub niemieckich.

Ogromnie nieestetycznie wygląda zawieszanie ścian fotografiami. Zwykle na tych fotografiach wszędzie gapią się na żywego człowieka jacyś panowie sztywni, jak szczupaki nadziewane patykiem, przytem z rozczapierzonymi lub kurczowo zaciśniętymi palcami, w twardych kołnierzykach z głową tak ułożoną jak gdyby każdy bał się ze mu się zwali na ziemię. Na fotografiach tych, często „pokropkowanych“ przez muchy można też czasem odnaleźć naszą wiejską dziewczynę, ale nie w stroju ludowym, który jest pięknym i estetycznym i którego nam zagranicznicy zazdroszczą, owszem na fotografii widzimy jakieś czupiradło ubrane w „modną“ miejską tandetę. Doprawdy aż litość i żal patrzeć!

Pomiędzy fotografiami wisi lustro, w którym każdy może się przekonać, że ma krzywą gębę.

Na miejscu poczesnem wiszą obrazy świętych. To już tradycja. Tak w Polsce było i zawsze obrazy wisiały, z tą tylko różnicą, że były to może nieudolne, lecz zato swojskie i miłe malowidła oparte o nasz gust i nasze wyczucie estetyczne. — teraz wiszą obrazy reproduktowane z Niemiec, gdzie nieraz święty starzec ma cerę jak 16-letnia dziewczynka. Obrazy te nie mają nic wspólnego z artystem.

Mamy w Polsce naszych artystów malarzy, którzy przepięknie tworzą obrazy, akurat nadające się do naszych wiejskich osiedli. Jest prof. Roguski, który cały swój czas poświęca tworzeniu prześlicznych obrazów Matki Boskiej. Obrazy te są stylizowane na sztuce ludowej, a więc jako takie jedynie bezwarunkowo winne być zakupywane.

Co gorsza spotykamy w naszych chatkach wiejskich takie okropności, jak wstrętne olejdruki niemieckie, przedstawiające życie myśliwskie lub epizody wojenne. Jest to taka tandeta malarska pod każdym względem, że serce ściska się na myśl jak szpetna musi być chata zdobiona tem paskudztwem.

A na reprodukcje artystyczne naszych malarzy nie możemy narzekać, jest ich takie mnóstwo i takie prześliczne, że tutaj nawet omówić byłoby trudno i jeżeli

Komitet Redakcyjny kiedy mi na to zezwoli, to o tem napiszę inny artykuł.

Jeszcze jest jedna bleda. Mam tu na myśli tapety. Gustowną tapetę, któraby pasowała do wszelkich osób chaty w stylu polskim ludowym, wybrać niezmiernie trudno, a nie wiem doprawdy czy są takie.

Czyżby wobec tego nie należało raczej wrócić do klejowej farby, która jest o wiele higieniczniejszą od tapety i przy tem da się u góry ozdobić szlakiem o motywach ludowych.

Niewymyślne proste krzeselka dopełniłyby wyglądu estetycznego chaty. Śliczne są polskie stołki (zydle) ozdabiane rzeźbą i malowane.

c. d. n.

Kodź.

O zadaniach samorządowych nauczycielstwa.

Z mało interesujemy się życiem samorządowym i mało bierzemy w niem czynny udział. Że tak jest, obserwacją własnego terenu dostarcza nam sporo przykładów uzasadniających. To, że poszczególne jednostki z naszych szeregów pracują w samorządzie, jest nie wystarczającym i zadawalniac nas nie może.

A dlaczego? Przedewszystkiem dlatego, że istota samorządu, jego cele, zadania i rok roczny program realny prac wymagają od każdego człowieka gminy wiejskiej, czy miejskiej rozumienia praw i obowiązków samorządowych, oraz świadomego działania opartego na współpracy i współżyciu wszystkich obywateli danej organizacji samorządowej.

Od tego zrozumienia i świadomości samorządowej szeroki mas ludowych zależy w wybitnym stopniu racjonalne i skuteczne realizowanie wszystkich zagadnień społecznych, w zakres prac samorządu każdorocznie wchodzących.

Czy to rozumienie i świadomość mogą być powszechnie krzewione i rozwijane bez udziału naszego, bez naszej współpracy?

Nie. Każdego roku jest tyle pracy do wykonania, jak na przykład przygotowanie chociażby do uchwalenia budżetu szkolnego, że niepodobieństwem jest, aby ci nieliczni Kol. Samorządowcy mogli tę pracę bez naszej pracy wykonać tak, jak tego wymaga dobro życia społecznego w gminie i w powiecie.

Jeżeli współdziałanie nasze z naszymi działaczami samorządowymi jest koniecznością społeczną, to również taką samą koniecznością jest nasze przygotowanie się do tego współdziałania, które normalnie i celowo rozwijać się będzie o tyle tylko, o ile my wszyscy w ogniskach i oddziale powiatowym uświadomimy sobie naszą rolę, nasze posłannictwo i zadania samorządowe.

Pierwszym więc naszym zadaniem samorządowym jest samokształcenie na polu samorządu gminnego i powiatowego. Rozpocząć je należy, moim zdaniem, od zapoznania się z kardynalnymi ustawami samorządowymi. Dlaczego trzeba zapoznać się z nimi — uzasadniać niepotrzeba. Zrozumiałą jest bowiem rzeczą, że bez znajomości ustawodawstwa nie można zupełnie umiejętnie i pożytecznie pracować samorządowo wśród swego otoczenia — młodzieży i społeczeństwa.

Pozatem należy dokładnie zapoznać się z własnym środowiskiem i gruntownie przestudjować potrzeby środowiska gminnego pod względem gospodarczym, oświatowym, kulturalnym i t. d., zbadać warunki

pracy i wyciągnąć realne wnioski, dotyczące naszego postępowania i działania.

Po wykonaniu tych podstawowych prac samokształceniowych — drugim naszym zadaniem jest ułożenie życiowego programu naszej współpracy ze wszystkimi członkami samorządu i obmyślenie metody jej wykonania.

Trzecim zadaniem naszym jest podzielenie się czynnościami według zainteresowań, uzdolnień i przygotowań naszych do poszczególnych zagadnień samorządowych, na przykład jeden z nas, jeżeli chodzi o wieś, może wziąć zagadnienie budowy i finansowania szkolnictwa, drugi — sprawy oświatowo-kulturalne, trzeci — popieranie rozwoju rolnictwa i kultury ludowej, czwarty — budowę dróg gminnych i t. p.

Są to więc te trzy kardynalne zadania, dotyczące naszego samokształcenia samorządowego i organizacji roboty wewnątrz ognisk i oddziału powiatowego.

Należy tutaj jeszcze raz mocno podkreślić, że robota ta o tyle tylko osiągnie swój cel, o ile oparta ona będzie o naukowe zasady organizacji pracy i naturalne zainteresowanie i potrzeby obywateli gminy.

Nie może być ona bezplanową i niedostosowaną do warunków i wymogów życia społecznego tej czy innej gminy samorządowej.

Powołanie do życia w ogniskach odpowiednich referatów i samorządowych jest nieodzowną koniecznością.

Bliższe wskazówki i informacje organizacyjne otrzymać możemy ze związkowych organizacji samorządowych z oddziału pow. i okręgu Z. N. P.

Okręgi wypracowały już odpowiednie regulaminy i wszystkie ogniska winny się w nie zaopatrzyć.

Po przygotowaniu się do pracy samorządowej i zorganizowaniu jej wewnątrz ognisk i oddziału przystąpić możemy do akcji samorządowej nazewnątrz własnej organizacji związkowej. Czasu marnować nie możemy, tylko niezwłocznie przystąpić mamy do pracy w terenie.

Praca ta w okresie idącej katastrofy szkolnej, kryzysu gospodarczego i niesłuchanie minimalnych kwot (milion zł.), wstawionych na budowę szkół w budżecie państwowym, wymaga od nas rozumnej-zorganizowanej, zdecydowanej i energicznej akcji samorządowej wśród mas ludowych, które zrozumieć muszą raz na zawsze, że troska o zapewnienie powszechnego wychowania i kształcenia swym dzieciom należy przedewszystkiem do nich samych i realnie wyrazić ją winny w uchwalaniu odpowiednich kwot na budowę i utrzymywanie publicznych szkół powszechnych.

Poza szkolnictwem wszystkie inne zadania społeczne samorządu, zmierzające do podnoszenia warunków gospodarczych i kulturalnych mieszkańców gminy muszą być świadomym dążeniem i chceniem gromad ludowych.

Przygotowanie się tych gromad do całkowitego wyzyskiwania organizacji samorządowej dla celów własnego rozwoju i wskazywanie im na rolę samorządu w życiu społeczno-państwowym Polski jest naszym wielkim zadaniem samorządowym.

Jeżeli na zakończenie dodamy że w samorządzie ogniskuje się całokształt potrzeb i spraw życia społecznego, gospodarczego i oświatowo-kulturalnego na danym terenie i zwrócimy uwagę na naszą rolę pro-

dującą w życiu szerokich mas — to jasnym jest, dlaczego mamy żywo zająć się samorządem.

My możemy i powinniśmy wybitnie przyczynić się, by samorząd stał się potężną dźwignią rozwoju kultury duchowej i materialnej mas ludowych i całego Państwa.

Wit.

Powiat augustowski w cyfrach.

Każde zjawisko społeczne przejawia się w cyfrach. Wahania cyfrowe wymownie świadczą o nasileniu pewnych zjawisk ekonomicznych, czy społecznych. Statystyka każdego terenu jest kluczem, który umożliwiając poznanie terenu, zarazem kształtuje naszą postawę do danej grupy społecznej.

Zrozumiałem jest wobec tego, że państwo, które musi ciągle trzymać rękę na pulsie wszystkich zagadnień, przeprowadza co pewien okres statystyczne spisy dla ustalenia wzrostu lub zahamowania pewnych dziedzin życia.

Ruch ludnościowy w takiej statystyce odgrywa pierwszorzędą rolę. Należy przyjąć, że ruch ludnościowy jest obecnie w niektórych krajach zjawiskiem pierwszorzędnej jakości.

Musolini wyraźnie zaznacza w swoich agitacyjnych mowach, że główną potęgą faszystowskich Włoch są ludzie. Zagadnienie włoskiej emigracji na terenach północnej Afryki stało się obecnie przedmiotem niesłuchanie ciekawej gry dyplomatycznej francusko-włoskiej.

Stanowisko Francji w tej kwestji jest wyłącznie obronne, podczas gdy Włochy otwarcie wysuwają problem umieszczenia swej emigracji w kolonjach, jako podstawowy punkt wszelkich rokowań, czy porozumień z Francją.

Zagadnienie wyłącznie ruchów ludnościowych a stąd zapewnienia tej ludności obszarów, wywołało konflikt japońsko-chiński. Sprawa ta w świetle ostatnich obrad kształtuje się zupełnie wyraźnie. Niema takiej siły, któraby masowemu ruchowi ludnościowemu zdołała stawić na dłuższą metę przeszkodę.

Polska emigracja stanowi dziś jedno z naczelných zagadnień polityki rządu. Celem nawiązania łączności z emigracją naszą, zorganizowano akcję propagandy handlowej, ponadto prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej, gen Orlicz-Dreszer odbył swą podróż do Ameryki.

Kroki te, ponadto szereg umów o charakterze międzynarodowym, mają na celu zapewnienie 1) racjonalnie opracowanego planu emigracji, 2) zapewnienie naszym skupiskom ludnościowym możliwie najlepszych warunków egzystencji 3) zachowanie tej emigracji dla sprawy narodu.

Kilka tych szkiecowo nakreślonych kwestyj obrazuje dosadnie zagadnienie statystyki.

Bez liczb, które obrazują taki ruch, trudno sobie każdą taką akcję wyobrazić.

Przenosząc się z terenu ogólnie - światowego na teren powiatu i tu musimy stwierdzić ważkość cyfry w kształtowaniu się życia.

Wzrost ludności przy jednoczesnym zachowaniu tego samego terytorjum, a bez rozwoju innych podstaw dochodowych dla grup społecznych, musi nasuwać poważne refleksje natury ekonomicznej.

Zjawisko takie nosi nazwę pauperyzacji (zuboże-

nia). Takie zjawisko właśnie w obecnej chwili na naszym terenie zachodzi.

Brak widoków na dodatkowe źródła zarobkowe, musi skierować uwagę rolnika ku źródłom już istniejącym, a jeszcze w sposób dostateczny nie wyzyskany.

Takie oto źródła wskazaliśmy w artykule naszym: „Organizujmy sami siebie“.

Z drugiej znów strony każda organizacja przez poznanie cyfrowe oblicza terenu może sobie wysnuć wskazania, co do tego, kto właściwie jest i powinien być odpowiedzialny za całość ruchu społecznego.

Jak z tej statystyki widać najbardziej liczebną warstwą są rolnicy. Do nich należy inicjatywa i odpowiedzialność za podźwignięcie swojej warstwy. Rozumie się, że odpowiedzialność związana jest z udziałem w pracy, a ta jest możliwa tylko wtedy, kiedy rolnik przygotowaniem swoim ekonomicznym i społecznym odpowie tym wszystkim warunkom, któreby mu pozwoliły na podjęcie tych prac. Pracę nad własną wsią rozpoczynamy od ujęcia cyframi naszych dotychczasowych rezultatów i określenia cyframi planów. Jednym słowem zacznijmy nareszcie liczyć rozumnie.

* * *

Powiat augustowski liczy ogółem 75228 miesz. w tem: Polaków 69199, Żydów 4258, Niemców 131, Rosjan 365, Litwinów 12.

Z liczby tej w poszczególnych gminach mieszka:

| | Razem | Polaków | Żydów | Niemc. | Rosjan | Lit. | Inni. |
|-----------------|-------|---------|-------|--------|--------|------|-------|
| Augustów | 12023 | 9452 | 2335 | 66 | 167 | 3 | — |
| Bargłów | 6955 | 6872 | 10 | 63 | 9 | 1 | — |
| Dowspuda | 7245 | 6632 | 599 | 2 | 10 | 2 | — |
| Szczebro-Olsz. | 6168 | 5456 | 6 | — | 13 | 1 | 692 |
| Kolnica | 3925 | 3349 | 6 | — | 1 | — | 569 |
| Dębówowo | 2412 | 2412 | — | — | — | — | — |
| Sztabin | 5233 | 5140 | 76 | — | 17 | — | — |
| Lipsk n/Biebrzą | 2908 | 2812 | 85 | — | 11 | — | — |
| Kurjanka | 5216 | 5193 | 7 | — | 16 | — | — |
| Hołynka | 5280 | 5172 | 98 | — | 8 | — | 2 |
| Wołłowiczowce | 7075 | 6043 | 1017 | — | 12 | 3 | — |
| Balla Wielka | 6207 | 6199 | 4 | — | 2 | 2 | — |
| Łabno | 4581 | 4467 | 15 | — | 99 | — | — |

Zestawienie powyższe dla naszego powiatu jest niezwykle ciekawe. O tak zwartej liczbie ludności polskiej powiaty spotykamy zaledwie w granicach dawnej ziemi krakowskiej. To zestawienie winno nas napawać pewną dumą, ale nakłada ono swego rodzaju zobowiązania, pilnego baczenia, aby ten bastion polskości na kresach półn-wschodnich uzyskał należytą prężność, któraby na dalszą metę mogła oddzia-

ływać. Bo jeżeli się zważy, że w powiecie najbardziej wystawionym na oddziaływania rusyfikacyjne — ludność polska wyraża się cyfrą 92^o/_o, to trzeba nabrać prawdziwego szacunku dla hartu tego ludu wiejskiego. Największym stosunkowo procentem wyraża się cyfra ludności żydowskiej, bo 5,6^o/_o. Pozostałe 2,4 wyraża resztę innych narodowości. Ciekawie mały jest ^o/_o Litwinów, którzy przecież swego czasu i do augustowszczyzny zdradzali apetyty. Cyfra 12 przedstawicieli tej narodowości nie świadczy w żadnym wypadku o jakimkolwiek niebezpieczeństwie z tej strony. Pretensje z tego tytułu stawia w rzędzie humorystycznych urojeń nacjonalistycznych sfer kraiku sąsiedzkiego.

Dla poznania jednak całokształtu podanego zagadnienia nie wystarczą tylko cyfry ruchu ludnościowego. Miarodajniejszym tu będzie stopień zamożności, który w pierwszym rzędzie wyraża się cyfrą posiadanej ziemi ornej, z drugiej znów: ilością instytucyj społecznych użyteczności publicznej. Jeżeli więc zważymy, że 90^o/_o ludności zajmuje się rolnictwem, to przy ogólnym obszarze 188, 222 ha gospodarstwa

| | |
|----------------------|------------|
| od 1 — 50 ha | 91,633 ha |
| zajmują | |
| a ponad 50 ha | 10,053 ha |
| Zaś państwowe grunta | |
| objęmują obszar | 86,535 ha. |

Widzimy więc z tego, że 50^o/_o obszaru powiatu ma w swoim posiadaniu wyłącznie rolnik drobny i średni. Cyfra gospodarstw tego typu: 12070. Przeciętna wielkość jednego gospodarstwa wyraża się więc liczbą 7,59 ha. Sytuacja więc w porównaniu z resztą naszego kraju stosunkowo dobra. Nikły jest stosunkowo procent małorolnych.

To są nasze aktywa. Co robimy dla ich podtrzymania? Kto podnieca, kto oświeca, kto organizuje rolnictwo? Statystyka nam mówi, że istnieje 24 Kółek Rolniczych. Czy to nie świadczy o braku zrozumienia własnego interesu? Instytucyj Kredytu drobnego mamy w formie Kas Stefczyka zaledwie 11 oraz Spółdzielni mleczarskich 10.

Instytucyj więc samoobrony interesów gospodarczych, instytucyj opiekujących się produkcją rolą i jej zbytem niema w tej ilości i o takim charakterze w powiecie naszym, jakby tego oczekiwać należało.

Każdy myślący człowiek wysnuje sobie ekonomiczne wnioski.

A więc organizacja wszelkich dziedzin naszego życia oto hasło najbliższych poczyną na terenie wsi.

B. Ch.

Sprawy hodowlano-rolnicze i gospodarcze.

Dezynfekcja.

Dezynfekcja czyli odkażanie polega na zniszczeniu, zapomocą tych lub innych środków, bakteryj czyli zarazków. Środki owe zwiemy środkami dezynfekcyjnymi. Mogą one być najrozmaitsze, a mianowicie: słońce, suche powietrze, oraz cały szereg środków chemicznych np: karbol, kreolina, lizol, wapno i t. p.

Bakterje czyli zarazki są różne i wywołują rozmaite choroby, które zwiemy zaraźliwymi lub zakaźnymi albo infekcyjnymi. Każdy z zarazków jest wówczas szkodliwy, kiedy żyje. Ażeby mógł żyć musi mieć odpowiednie warunki. Najbardziej sprzyjającymi warunkami dla życia zarazków są: ciemno, wilgotność i odpowiednia ciepłota. W tych warunkach zarazki mogą dobrze żyć, rozmnażać się i nie tracić swej zjad-

liwości. Zarazki w większości nie znoszą słońca, a kiedy im się jeszcze odejmie wodę (wilgoć) wówczas jedne z nich giną inne zaś zamieniają się w formę przejściową czyli tak zwane zarodniki, które po nadejściu warunków sprzyjających, zamieniwszy się we właściwe zarazki stają się znowu groźne dla otaczającego je życia. Środki chemiczne w odpowiednich rozcieńczeniach (5% karbol, 3%—5% Creolina 1 kg. — 2 kg. wapna wicq. na wiadro (10 litrów wody) zabijają zarazki. Powyżej wymienione środki stężone zabijają b. szybko.

Rozcieńczenia nie podają dlatego, że zbyt kosztowna byłaby walka z zarazkami, a rezultat niewiele lepszy od tychże środków dawanych w rozcieńczeniach. Oczywiście środków dezynfekcyjnych posiadamy b. wiele, tylko, że jedne z nich b. drogie, inne znacznie tańsze. W gospodarstwach hodowlanych nie można pozwolić sobie, przy najlepszych cenach za inwentarz, na drogie środki dezynfekcyjne i dlatego musimy zastosować te, które podałem. W artykule będę znowu omawiał odkażanie chlewów trzody, bowiem chorób zaraźliwych, występujących czy to wśród bydła, koni, owiec na terenie naszego powiatu spotykamy stosunkowo niewiele, podczas gdy czerwotka czyli różycza i pomór z zarazą dają się okrutnie we znaki naszej miejscowej hodowli. A jak zaznaczyłem w poprzednim artykule, iż jednym ze skutecznych sposobów walki z powyższymi zarazami jest umiejętnie przeprowadzona dezynfekcja. Otóż weźmy dla przykładu chlew ze świnkami, z których kilka w miesiącu czerwcu zachorowało na czerwone. Cóż mamy robić? Najpierw oddzielamy zdrowe od chorych i podajemy pokarm jak zaznaczyłem w poprzednim artykule. Zastrzykujemy surowicę. Po dokonaniu tych zabiegów, kiedy choroba została przerwana, należy zniszczyć zarazki, czyli przeprowadzić dezynfekcję. Nawóz zlewamy wapnem rozcieńczonym (jak wyżej), potem wybieramy razem z dnem (sztych szpadla) i wywozimy daleko w pole. Wybrane dno chlewa posypujemy piaskiem wapiennym i nawozimy czystego piasku i znowu polewamy wapnem, jednocześnie bieląc tym samym wapnem ściany koryta, wiadra należy wymyć wrzaniem z ługiem. Obuwie należy wymoczyć przez 1/2 godziny w 3% roztworze kreoliny. Tak samo należy postąpić z chlewem, gdzie stały zdrowe sztuki.

Po kilku tygodniach należy powtórzyć znowu dezynfekcję. Odpowiednia dezynfekcja i podawanie karmy nie tylko przerwie choćby, ale i zabezpieczy na przyszłość, z drugiej znowu strony niszczy w ten sposób gniazdo zarazy, która niebezpieczna jest i dla okolicznych gospodarstw hodowlanych.

Mięso ze sztuk dorżniętych po zbadaniu na trychiny wolno używać w stanie gotowanym po uprzednio 2 tygodniowym wypoleniu. Rosół z mięsa ani też wody, którą obmywamy mięso nie należy wlewać do pomyj i dawać świniom.

Ci, gospodarze, którzy zmuszeni są dla tej czy innej przyczyny budować chlewy, winni mieć na względzie dawanie większych okien, aby umożliwić lepszy dostęp światła jako jednego ze środków dezynfekcyjnych.

Dr Winiarczyk

O spółdzielczość rolniczo-handlową.

W artykule „Pospólnymi siłami...”, poza bardziej wyczerpującym omówieniem zagadnienia dróg wiosko-

wych, wysunęliśmy sporo innych, określonych zadań gospodarczych na wsi, nadających się do wspólnego rozwiązywania w celu lepszych korzyści jednostkowych i gromadnych.

Jedno z tych zadań zamknęliśmy tylko w pytaniu:

Czy nie moglibyśmy urządzić pospólnego zbytu produktów rolniczych i gromadnego sprowadzania artykułów, potrzebnych wsi.

Wtedy ze zrozumiałych względów nie rozstrząsaliśmy tego zadania; teraz rozważymy je nieco bliżej i dokładniej z punktu widzenia warunków terytorjalnych naszego powiatu, potrzeb i interesu gospodarczego szerokich mas ludności wsiowej; będziemy rozpatrywali dotychczasową i przyszłą organizację zbytu i kupna produktów gospodarczych; czyli będziemy mieli doczynienia z zagadnieniem rolniczo-handlowym dziś i jutro w naszych wsiach całego powiatu.

Aby dokładniej zrozumieć i ocenić warunki rozwoju gospodarczego wsi naszej — trzeba bezwzględnie wziąć pod uwagę zasadnicze cechy krajoznawcze powiatu.

Powiat nasz rozciągający się na dziesiątki km., pokryty mnóstwem jezior, lasów, torfowisk i pól — przeważnie piaszczystych i niemający dobrych dróg, jest terenem swoiście trudnym pod względem rolniczo-handlowym i — zbyt produktów rolniczych i kupno artykułów fabrycznych zawsze będą tutaj gospodarczo mniej korzystne, niż gdzieindziej t. zn. my — rolnicy sprzedając i kupując, stale będziemy musieli pokrywać większe koszty handlowe przy każdej organizacji sprzedaży i kupna.

Zysk więc przy sprzedawaniu naszych płodów ziemnych będziemy mieli mniejszy, a drożej nas będzie kosztować sprowadzanie artykułów fabrycznych do użytku naszego. To wynika z przyrodniczych warunków naszej ziemi i z nimi musimy się liczyć przy rozważaniu tego zadania.

Uwzględnianie warunków nie znaczy wcale, abyśmy godzili się z istniejącym stanem rzeczy i nie dążyli do poprawy: przeciwnie nasze warunki i nasze potrzeby życiowe więcej, niż gdziekolwiek indziej, zmuszają nas do zrewidowania, naszych zwyczajów i obyczajów w sprzedawaniu i kupowaniu dotychczasowym artykułów gospodarczych i życiowych

Rewizję tę musimy przewodzić poto, aby zdać sobie sprawę z sedna zagadnienia i, co dalej za rewizją idzie, usunąć z naszego życia gospodarczego wszelkie pośrednictwo, albo przynajmniej ograniczyć je do niezbędnego w każdym postępowaniu handlowym — minimum.

A więc i istota omawianego zagadnienia polega na dokładnym zrozumieniu źródeł i jasnym uświadomieniu sobie przyczyn pośrednictwa.

Jakie są źródła i przyczyny zbytecznego pośrednictwa i jak je usuwać z naszego życia gospodarczego — oto główne zagadnienie.

Aby trafnie rozwiązać to zagadnienie trzeba sobie postawić pytanie: — Czy dotychczasowa nasza praktyka sprzedawania i kupowania nie sprzyja wszelkiego rodzaju pośrednictwu?

Jeżeli odpowiemy, że tak — to zarazem będziemy sobie musieli powiedzieć, że główne źródło i zasadnicze przyczyny pośrednictwa w naszym życiu rolniczo-handlowym leżą w systemie pojedynczego (indywidualnego) i jarmarcznego sprzedawania i kupowania. A idąc konsekwentnie dalej, musimy sobie po-

wiedzieć, że tkwią one w nas samych: — nasze nawyki i przyzwyczajenia, a więc: główny fundament t. zw. handlu (sprzedawania i kupowania) prywatnego, niespółdzielczego i pośrednictwa, które jest jego nieodłączna i niezastąpiona główną właściwością — zasadniczym wiązadłem w budowie handlu „prywatnego”, leży w naszym mózgu i czuciach.

Jeżeli więc chcemy usuwać pośrednictwo, a temsamem polepszać swój dobrobyt — musimy najpierw zacząć od przeobrażenia naszych mózgów i naszych czuć, aby w nową formę — budowę sprzedawania i kupowania włożyć prawdziwą nową i lepszą treść życia rolniczo-handlowego — treść iscie spółdzielczą.

Prawdziwe spółdzielnie rolniczo-handlowe i spożywcze, jako budowle społeczne, których krokami i belkami są interesy i potrzeby drobnych wytwórców — sprzedawców i nabywców — użytkowników, są wspólnymi domami handlowymi, których głównym zadaniem jest służba interesom jednostki i gromady w duchu najszerzej i najgłębiej pojętej zasady sprawiedliwości i braterstwa.

W każdej spółdzielczości, a więc i rolniczo-handlowej ludzie stawi jednoczą się siłami moralnymi i materialnymi i powołują w celu wspólnego i powszechnego szerezenia dobrobytu oraz chowania się na lepszych i doskonalszych ludzi — własne najpotrzebniejsze instytucje spółdzielcze i czuwają nad nimi, aby godnie spełniały swoje cele i zadania.

Jeżeli więc w naszym powiecie chcemy polepszać swój byt i stawać się więcej ludzkimi względem siebie, wypadnie nam najprawdopodobniej wkroczyć na drogę spółdzielczości rolniczo-handlowej w najszerzym i najgłębszym znaczeniu tych słów, bo dotychczas lepszej drogi nie wymyślił nikt. — — — — —

Wydaje mi się, że warunki terenowe gospodarcze i społeczne stanowią naogół podatny grunt do pracy spółdzielczej w naszych wsiach. Sami tylko musimy się dniej zabrać.

Oto garść niekryzysowych uwag do rozważań zimowych.

W... th.

Z życia organizacji społeczno-gospodarczych i oświatowo-kulturalnych.

Spółdzielczość gospodarczą dźwignią wsi czyli o pracy spółdzielczej w Bargłowie.

1. Mleczarnia Spółdzielcza.

Została założona w maju 1929 r. Jak się rozwija — odwołajmy się do danych liczbowych.

W roku 1929 członków liczyła 86, w r. 1930—188, a w r. 1931—195. Widzimy więc, że liczba członków w 3-cim roku działalności mleczarni się podwoiła, to świadczy, że była ona potrzebą ludności, że służyła jej interesom gospodarczym.

Zobaczmy, co nam powiedzą inne dane liczbowe: czy potwierdzą nam wyciągnięty wniosek, czy też nie?

W roku pierwszym zarejestrowano krów 149, w drugim — 324, w trzecim — 330; mleka przerobiono: w r. 29 — 92,665 l., w r. 30 — 211,880 l., i w r. 31 — 223,179 l. Uzyskano masła: w r. 29 — 3,790 kg, w r. 30 — 9,022 kg. i w r. 31 — 9,198 kg. Te dane liczbowe potwierdzają nam całkowicie wyciągnięty powyżej wniosek i świadczą one, że praca w mleczarni rozwija się bardzo intensywnie, chociaż ceny nabiału z każdym rokiem znacznie się obniżyły: płacono za 1% tłuszczu w r. 29—4,98 zł., w r. 30 4.13 zł. i w r. 31 — 3.40 zł. Mimo to fakt ten nie odstraszył (jak przypuszczają niektórzy, że czasy obecne zniechęcają ludzi do spółdzielczości) rolników bargłowskich od pracy spółdzielczej w mleczarni, bo sami przekonali się naocznie, że tylko taka praca może dźwigać ich i dźwiga wzwyż — podnosi ich stan posiadania.

Jakie sumy uzyskano za sprzedaż nabiału i jakie wypłacono spółdzielni:

| | | |
|---------|----------------------|-------------------------|
| W r. 29 | uzyskano zł. 19.741, | a wypłacono zł. 16.259; |
| w r. 30 | „ „ 37.750 | „ „ 29.275; |
| w r. 31 | „ „ 33.061 | „ „ 26.330. |

Widzimy więc, że spora suma pieniędzy wpłynęła bezpośrednio do kieszeni spółdzielców. Czy przy pojedynczym sprzedawaniu nabiału wpłynęłaby taka?

Z tych danych widzimy, że niewypłacono całej sumy, jaką uzyskano. Gdzież zatem ta nadwyżka została zużyta, na co obrócona?

Na koszt urządzenia i prowadzenia mleczarni i na fundusz społeczny. Z funduszu społecznego pobudowano własny budynek mleczarski, który jest własnością wspólną, a o którym wspominaliśmy w Nr. 5 „Naszego Głosu”.

Widzimy więc, że nawet to tak zwana nadwyżka, która w „prywatnej” sprzedaży nabiału idzie do kieszeni pośrednika — handlarki lub handlarza nabiałowego — pozostała wśród społeczności bargłowskiej i część jej została zużyta na wynagrodzenie pracowników, a pozostała część przeszła na wspólną własność czyto w postaci narzędzi, czy domu, czy też funduszu społecznego, który w r. 1929 wynosił 397 zł., w roku 1930 — 775 zł., a w r. 1931 — 1.189 zł.

Proszę mi teraz powiedzieć, czy byłby wspólny dom mleczarski, narzędzia i t. zw. fundusz własny organizacji, gdyby nie było mleczarni?

Czy mają to inne wsie, które nie posiadają spółdzielni mleczarskiej, a nabiał sprzedają na rynku w mieście lub przekupniom po domach? Oczywiście, nie.

A czy sprzedając nabiał „na swoją reke” — trzywaliśmy takie ceny, jak z mleczarni? Też — nie: mielibyśmy zatem osobistą korzyść mniejszą, a społecznej żadnej.

Jasnym się tedy staje, że mleczarnia spółdzielcza dla rolników bargłowskich z ich punktu widzenia osobistego i społecznego jest potężną dźwignią gospodarczą wsi.

Oby takich dźwigni w powiecie było jaknajwięcej...

Od chwili założenia prezesem i rachmistrzem spółdzielni jest p. St. Warakomski, nauczyciel w Bargłowie.

(d. c. n.)

Bezrobocie.

W związku z aktualną sprawą bezrobocia, wobec zbliżającej się zimy, Powiatowy Komitet do spraw bezrobocia, zwołał zebranie pracowników umysłowych, celem naradzenia się nad sposobami przyjsła z pomocą bezrobotnym.

Zebranie, któremu przewodniczył prezes Komitetu p. Starosta K. Siwik, uchwaliło opodatkować sę w wysokości 1% od osób pobierających uposażenie do 300 zł. miesięcznie, oraz 2% od osób, których uposażenie przekracza sumę 300 zł. miesięcznie.

Następnie zebranie uchwaliło zwrócić się z apelem do reszty obywateli miasta i powiatu o organizowanie pomocy bezrobotnym. Do Komitetu Powiatowego zebranie delegowało pp. Inż. Zasztofta i sędziego Wnorowskiego.

Powiatowy Komitet odbył posiedzenie, na którym przedyskutowano dotychczasową akcję i wykreślono plan na r. b.

Postanowiono dniówkę pracy w wysokości 2 zł. Bezrobotni będą zatrudnieni w pierwszym rzędzie przez Magistrat przy dokończeniu budowy mostu przez rzekę Netę, przy budowie drogi nad j. Neckiem oraz przy dokończeniu stadionu jak i przy budowie plaży nad Neckiem, gdyż dotychczas na Necku istnieją plaże dzikie, natomiast ze względu na charakter letniskowy tamtego terenu, plaża odpowiednio urządzona jest konieczna.

Wszystkie te zamierzone prace nie są objęte w budżecie miejskim m. Augustowa, nie wpłyną więc na odciążenie gospodarki miejskiej.

W chwili obecnej Komitet zarejestrował około 200 osób bezrobotnych, przeważnie ludzi bez określonych fachów. Mężczyźni stanowią 95%.

Komitet uchwalił również w r. b. prowadzić dożywianie dzieci w obu szkołach powszechnych w Augustowie. Koszt dożywiania dzieci wyniesie około 200 zł. miesięcznie.

Zasoby kasowe Komitetu są bardzo mizerne. W K. K. C. około 800 zł na b. rachunku, w kasie Magistratu około 300 zł. Na składnicy 1000 kg. cukru i 800 kg. kawy słodzonej.

Konieczna jest wyteżona pomoc społeczeństwa. Wieś również musi włąć żywy udział i pośpieszyć z datkami w naturze. Bezrobotni nie otrzymują nic za darmo, lecz za pracę. W ten sposób społeczeństwo przychodząc z pomocą nie tworzy żebraków, lecz dając możność pracy rzeszom swoich braci, spełnia wysoce etyczny i obywatelski obowiązek.

Dobrzeby było gdyby społeczeństwo zechciało również pośpieszyć z pomocą biednym dzieciom, przez składanie ubrań i obuwia w Opiece Społecznej Magistratu m. Augustowa

Skład Komitetu Powiatowego do spraw bezrobocia stanowią:

PP. Prezes Starosta K. Siwik, Viceprezes — Burmistrz m. Augustowa; członkowie: M. Kostrubina, Zast. St. Szczek, Inż. Zasztoft. Sędzia Wnorowski, urz. Magistr.

Z. Turkowski, ks. W. Chojnowski, naucz. H. Kodź, Dr. St. Winiarczyk, Dent. Sz. Rancman, Dr. Scibor, kpt. J. Wacek, kierownik szk. H. Jonkajtys, Prezes Gm. Żyd. I. B. Liberman, Ins. Sam. B. Michciński, Sekr. Wydz. Pow. Wł. Klimaszewski, naucz. B. Chudzik, prof. M. Mościcki, naucz. Z. Warakomski, Insp. Szk. Fr. Cyburt, Inż. Łucejko i Komisarz Ziemi Cz. Niemirycz.

Kodź.

Jak społeczeństwo gm. Sopockinie uczciło Święto Niepodległości.

Święto Niepodległości w dniu 11 listopada w os. Sopockinie rozpoczęło nabożeństwem w miejscowym kościele przy udziale dziatwy szkolnej, oddziału Z. S. i szerszych mas społeczeństwa.

Po nabożeństwie oddział Konny Z. S. oraz przedstawiciele nauczycielstwa, straży ogniowej, pol. państwowej, sądownictwa i t. p. na czele z Wójtem gminy Józefem Pawelko i z orkiestrą O. S. O. w Sopockiniach udali się do wsi Kadysza Rządowego, gdzie ich oczekiwali: nauczycielstwo wraz z dziećmi szkolnymi ze wsi Soni: ze, Dzmisiewiczze, Kadysza, jak też wszystkie Oddziały 6 kompanji Z. S. i społeczeństwo.

Z Kadysza, po uformowaniu się przed szkołą pochodu, wyruszono nad mogiłę Powstańców, którzy w walce o niepodległość złożyli swe życia w ofierze Ojczyźnie, by nad mogiłą tą, biorąc przykład z ofiarności Ich, zaczerpnąć sił do pracy na przyszłość, nad rozwojem ducha państwowości.

Po przybyciu nad mogiłę, położoną tuż nad granicą Litewską i złożeniu wieńców przez dziatwę poszczególnych szkół i oddziałów Z. S. krótkie, lecz dobitnie charakteryzujące faktami i przykładami powstanie niepodległości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, przemówienie wygłosił referent w. o. 6 Kompanji Z. S. Pan Zygmunt Wojnarowski, poczem pochód wrócił do wsi Kadysz, gdzie przed sztandarem szkolnym przedfilowały dziatwa szkolna i Oddziały Z. S.

Po rozwiązaniu pochodu Strzelcy podejmowani byli herbata, urządzoną staraniem Bronisławy Węgrzynówny, kierowniczkji szkoły w Soniczach gdzie strzelcy na rozmowach i słuchaniu orkiestry spędzili kilka miłych chwil

W tymże dniu o godzinie 17, odbyła się w szkole w Teolinie uroczysta akademja, urządzona przez miejscowe nauczycielstwo, na którą złożyło się: odczyt, śpiew, deklamacje i odegranie sztuczki scenicznej przez dziatwę szkolną

Podkreślić tu należy pracę wkładaną przez nauczycielstwo nad wyrobieniem w dziatwie szkolnej i w szeregach strzeleckich ducha i ukochania Ojczyzny.

Na szczególne wyróżnienie zasługują pp. Węgrzynówna, Dziadkówna, Knysz, Batóg i Wojnarowski. Możemy życzyć sobie, by takich sił nauczycielskich, z zaparciem się siebie poświęcających każdy wolny od zajęć czas na oświatę pozaszkolną było iak najwięcej — wtedy pewni bylibyśmy, że iskra umiłowania Ojczyzny, zaszczerpiona nam przez Wodza tu na rubieżach, zapłonęłaby nigdy niegasnącym ogniem codziennej naszej pracy.

S. G.

Święto Niepodległości w Jaminach gm. Dębowo.

Przygotowując się do obchodu Święta Niepodległości w dniu 11 listopada na terenie gminy Dębowo, usiłowano powołać do życia Komitet Obchodu. Powołano więc na posiedzenie przedstawicieli miejscowych organizacji, włościństwa, nauczycielstwa i władz leśnych. Pomimo doniosłego znaczenia obchodu, na posiedzenie przybyli tylko: obywatel Duczyński Franciszek, leśniczy, prezes Związku Rezerwistów, obywatel Kreczman Jan, przedstawiciel nauczycielstwa oraz ob. Wysocki Stanisław p. o. sekretarza urzędu, referent wychowania obywatelskiego oddziału Związku Strzeleckiego Jaminy. Nikt nie przybył ze Straży Ogniovej. Kółka Rolniczego, Kasy Stefczyka. Wobec braku przedstawicieli pozostałych organizacji, przystąpiono do opracowania programu uroczystości. Po wzajemnym porozumieniu się, ustalono następujący program:

W dniu 10 listopada: w szkołach i oddziałach Związku Strzeleckiego pogadanka o Odrodzeniu Ojczyzny i Wodzu Marszałku Józefie Piłsudskim.

W dniu 11 listopada: zbiórka oddziałów strzeleckich i rezerwistów na boisku w Jaminach, przegląd oddziałów i przemarsz do kościoła, nabożeństwo uroczyste w kościele jamińskim, przemarsz do świetlicy Związku Strzeleckiego, akademja, wieczornice we wszystkich świetlicach Związku Strzeleckiego na terenie gminy z przemówieniem referentów wychowania obywatelskiego na temat aktualny.

Rankiem 11 listopada zebrała się młodzież strzelecka z oddziałów: Jaminy, Mogielnice, Jaziewo i Wrotki w liczbie około 40 ludzi. Oddział Strzelców Konnych, częściowo umundorowanych, przedstawiał się imponująco. Po przeglądzie oddziałów, nastąpiło nabożeństwo odprawione w miejscowym kościele przez Księdza Proboszcza Józefa Grodzkiego. Po nabożeństwie nastąpiło otwarcie uroczystości w świetlicy strzeleckiej. Ludność zebrała się w liczbie przeszło 200 osób. ob. Duczyński w zagajeniu wygłosił przemówienie, podnosząc znaczenie Święta Niepodległości. Kończąc, wznosił okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego, poczem odśpiewano „Pierwszą Brygadę”.

Następnie ob. Krzysztof Jan Tadeusz, Kompanijny Zw. Strz. zreferował życiorys Marszałka.

Po przemówieniu Kompanijnego, wygłosił obszernie przemówienie ob. Wysocki Stanisław na temat „11 listopad w świetle historycznym”. Poczynając więc od marszu „Pierwszej Kadrowej”, a idąc poprzez walki z najeźdźcą, Pokój Brzeski, uwięzienie Legionów w Benjaminowie, Szczypiornie i Łomży, rozbrojenie Niemców i wywalczenie Niepodległości, przedstawił olbrzymie zasługi Legionów położone dla dobra Ojczyzny i podkreślił wielkość Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego i Jego genjusz wojskowy.

W konkluzji mówca powtórnie podniósł znaczenie święta 11 listopada, dla naszej wolności i dzisiejszego kierunku, nawołując zebranych do solidarnej pracy dla dobra Ojczyzny i nas samych. Kończąc wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Kochanego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po przemówieniu odśpiewano „Rotę” Konopnickiej.

Stosunek do Święta Niepodległości miejscowej ludności był imponujący. Prawie wszyscy gospodarze tutejsi w tym dniu wstrzymali się od zajęć przy gospodarstwach, a czcąc wielkie święto gromadami

przybyli na nabożeństwo i przemówienia. Tylko kobiety i dziewczęta oraz ludność z odległych wsi, na obchód nie przybyła. Dając tym ostatnim możliwość zapoznania się z charakterem uroczystości i wielkim znaczeniem dnia tego, w każdej wsi, gdzie istnieje Związek Strzelecki, w dniu 11 listopada wieczorem urządzono wieczornicę z przemówieniem referenta wychowania obywatelskiego. Na terenie gminy Dębowo odbyło się pięć wieczornic: w Jaminach, Jaziewie, Jasionowie i Rokowie.

St. Wysocki.

Do nauczycielstwa polskiego w powiecie.

Po święcie Niepodległości zwracamy się z apelem do nauczycielstwa, by przyczyniło się do utworzenia Kół Szkolnych L.O.P. we wszystkich szkołach powiatu. Kół takie istnieją już, lecz jest ich bardzo niewiele. Musimy zaś dążyć do tego, by było ich tyle, ile jest szkół w powiecie!

Nauczycielstwu przypadła w udziale podniosła misja rozwijania w powierzonych im opiece dzieciach i młodzieży poczucia obowiązków człowieka i obywatela. Jednym z najdonioślejszych obowiązków obywatela jest miłość Ojczyzny i gotowość do jej obrony, zaś jednym z najistotniejszych czynników tej obrony jest w czasach obecnych lotnictwo. Lotnictwo więc musimy otoczyć najczulszą opieką i na jego rozwój zwrócić musimy wszystkie nasze możliwości intelektualne. Również i w dzieciach rozwijać należy entuzjazmem do sprawy lotnictwa, a utworzenie kół szkolnych L.O.P. na obszarze całego powiatu będzie najwłaściwszym do tego podejściem. Przeżyliśmy niedawno ciężkie chwile: po najwyższym tryumfie zginęli tragicznie orły naszego lotnictwa ś. p. por. Żwirko i inż. Wigura. Ani żaloba, ani rozpacz nie wyczerpuje tego co winni jesteście pamięci bohaterów.

Pietyzm nasz niech znajdzie wyraz w pracy dla lotnictwa i niech przekuje radość zwycięstwa i ból utraty w długotrwały wieczny czyn.

Sz. R.

Łańcuch funduszu prasowego.

Ze względu na to, iż konieczność utrzymania na poziomie naszego pisma oraz dalszy jego rozwój zależy w dużej mierze od zasobów materialnych, zwracamy się do naszych czytelników i sympatyków naszego pisma o tworzenie funduszu.

Na fundusz powyższy wpłacam 1 zł. i wzywam kol. Warakomskiego Zyg. do wpłacania również odpowiedniej kwoty.

J. F.

MATERJAŁY REDAKCYJNE PROSIMY NADSYŁAĆ DO DNIA 10 KAŻDEGO MIESIĄCA POD ADRESEM „DOM NAUCZYCIELSKI” W AUGUSTOWIE, PLAC J. PIŁSUDSKIEGO 43.

*

W następnym numerze z okazji rocznicy 25 lecia zgonu Wielkiego Wieszczki Narodu Polskiego, Budziciela Idei Niepodległościowej, Stanisława Wyspiańskiego, poświęcimy szereg artykułów ku czci Jego twórczości i reprezentowanej przez Niego Idei.

REDAKCJA.

KRONIKA ORGANIZACYJNO - SPOŁECZNA.

Zjazd prezydów Ognisk i Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P.

W dniu 1 listopada b. r. odbył się Zjazd Prezydów Ognisk i Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie, poza omówieniem szeregu spraw bieżących, głównie zajął się zasadniczym omówieniem całokształtu zagadnień pracy społecznej i oświatowej w powiecie oraz określił główne wytyczne dla opracowania szczegółowego programu związkowej pracy społeczno - oświatowej na terenie powiatu.

Z życia obywatelskiego i kulturalnego w Białobrzegach.

Dnia 11.-XI.-b. r. o godz. 14 pochód, złożony z miejscowego oddziału Z. S., dziatwy szkolnej i miejscowej ludności udał się do Kopca Wolności, usypanego gro madną siłą w 10 rocznicę Święta Niepodległości.

Kopiec Wolności, na którym jest umieszczona pamiątkowa tablica z nazwiskami poległych w walce o Wolność Gminniaków, był ulekorowany wieńcami.

Przy Kopcu przemówił do zebranych pracownik miejscowego urzędu gminnego ob. Skabowski, który w podniosłych słowach przedstawił cel i zadania dziatwy szkolnej i członków Z. S. w związku ojczyźnie.

O godz. 15-ej została urządzona akademja, na którą złożyły się: odczyt kierowniczki miejscowej szkoły ob. Niewińskiej, deklamacje, wypowiedziane przez dziatwę szkolną i śpiew. Odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła” zakończono akademję.

*

Dnia 13 XI -32 r. przez miejscowy zespół amatorski została odegrana sztuka p. t. „Poseł czy Kominiarz”.

Zaznaczyć należy, że tutaj amatorski zespół teatralny grywa od lat kilku na cel miejscowego Odd. Zw. Strzeleckiego.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa w miejscowej świetlicy.

Powyzsze uroczystości zostały urządzone staraniem kierowniczki miejscowej szkoły ob. Niewińskiej i członków miejscowego Oddz. Zw. Strz.

Czysty zysk tak z przedstawienia i z zabawy wyniósł 27 zł 70 gr. i został przeznaczony na cele kulturalno - oświatowe tutaj Oddziału Zw. Strzeleckiego.

Z życia obywatelskiego i kulturalnego w Kolnicy.

W celu uczczenia Święta Odzyskania Niepodległości zespół teatralny Oddziału Związku Strzeleckiego w Kolnicy dnia 13 listopada odegrał sztukę p. t. „Polska już wolna”. Czysty dochód uzyskany z przedstawienia w sumie 25 zł 20 groszy został przekazany na potrzeby miejscowej świetlicy Z. S.

*

Oddział Związku Strzeleckiego w Kolnicy przeprowadził propagandę Z. S. na terenie swoim w ten sposób, że urządził publiczną zabawę, w której wzięła udział ludność całej wsi.

Na zabawie przygrywała orkiestra Zw. Strz. z Augustowa.

W czasie zabawy referent oświatowy J. Taraszewski

wygłosił przemówienie do zebranej publiczności, podkreślając zasługi i potrzebę istnienia Związku Strzeleckiego.

Zebranie wydziału wykonawczego Zarządu Oddziału Pow. Z. N. P.

W dniu 19 listopada odbyło się zebranie wydziału wykonawczego, na którym omówiono program Zjazdu Pedagogicznego nauczycielstwa z powiatu, mającego odbyć się w styczniu 1932 r.

Zjazd zajmie się zagadnieniem: nauczania łącznego w klasach I szkół powszechnych

Z Baranowicz.

Udział w nabożeństwie w kościele w Adamowiczach wzięły bliższe szkoły, oddziały Z. Z. z Adamowicz, Baranowicz i miejscowa ludność. Po nabożeństwie przemówienie okolicznościowe wygłosił miejscowy ks. proboszcz Ciborowski. Wieczorem o godzinie 7 w sali świetlicy Z. S. w Baranowiczach odbyła się akademja urządzona staraniem Komitetu, na którą złożyły się: przemówienie wstępne p. Wacława Dziubińskiego, przemówienie okolicznościowe wygłoszone przez pp. Piotra Wołkę i Stanisława Todryka. Wiersz o Marszałku Józefie Piłsudskim wypowiedział Kazimierz Butkiewicz, deklamacje o ś. p. por. Żwirce wygłosiła p. Felicja Dziubińska, odczyt okolicznościowy „Dzień 11 listopada” wygłoszony został przez Jana Trzczińskiego, śpiew „Boże coś Polskie” i na ost. tku wspólnie odśpiewano „Rotę” — Konopnickiej. Frekwencja obecnych na akademji dość dobra, nastrój ludności podniosły. Lokal Urzędu gminy oraz Świetlica Z. S. w Baranowiczach, wieczorem dnia 10 i 11. XI. były uluminowane

Na terenie gminy w świetlicach Z. S. i w szkołach odbyły się odczyty i pogadanki na temat 14 rocznicy Niepodległości, urządzone przez miejscowe Nauczycielstwo.

W dalszym ciągu w dniu 13 listopada zespół amatorski Z. S. w Baranowiczach odegrał komedijkę „Ostatnie 2 ruble” i Łaciata piękność, przyczem odbyła się zabawa taneczna. Przedstawienie poprzedzone zostało obszernym przemówieniem, pp. Wołka o sprawach aktualnych Polski wierszami pp. F. i H. Dziubińskich. W dniu 11. XI. wstęp na akademję był bezpłatny, zaś dochód z drągiej części akademji tj. w dniu 13. XI. w kwocie 20 zł 15 gr. został przeznaczony na Fundusz ku Czcii ś. p. por. Zwirki i inż. Wigury, która to kwota została przekazana odnośnemu Komitetowi

Skład Komitetu obchodu uroczystości 11 listopada następujący: pp. Andrzej Sienkiewicz — przewodniczący, Antoni Czarnocki — skarbnik, Wacław Dziubiński — sekretarz, członkowie Komitetu: Bolesław Dąbrowski, Piotr Woik, Stanisław Todryk, Jan Frawdzik, Jan Trzcziński.

MAGISTRAT M. AUGUSTOWA

sprzedaje parcele leśne

POD BUDOWĘ

NAD RZEKĄ NETTĄ I JEZIORAMI NECKIEM I BIAŁEM

w cenie od 0 gr. do 1 zł za m².

Zainteresowani winni zgłaszać się w lokalu Magistratu codziennie w godzinach urzędowych.

Redakcja i administracja: — w lokalu Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie

Redaktor: Witek J.

Cena numeru 30 groszy.

Wydawca: Oddz. Pow. Z. N. P.

Drukarnia B-ci Krzywińskich w Augustowie, ul. 3 go Maja 59.